

Katarzyna Śpiewak

# XiRTO

Pies przewodnik mojej mamy



Ilustrowała autorka

Wydawnictwo Skrzat  
Kraków

*Dopóki nie pokochasz zwierzęcia,  
część twojej duszy pozostanie w uśpieniu.*

Anatole France

*To wydarzyło się naprawdę! Xirto urodził się w Szkole Psów Przewodników w Madrycie. Był dużym, kochającym i szlachetnym labradorem. Zaskarbił sobie miłość i szacunek tych, którzy go poznali. Dużo razem podróżowaliśmy, a jego ostatnia wyprawa odbyła się do Polski, dlatego chciałabym, żeby poznały go wszystkie dzieci w tym kraju.*

*prawdziwa mama Eli*



Xirto wszedł do naszego życia cichutko, nieśmiało merdając ogonem. Tak przynajmniej twierdzi mama, bo nie było mnie jeszcze wtedy na świecie. Gdyby zamiast czterech łap miał tylko dwie nogi, zostałby pewnie moim starszym bratem. Zresztą czy to ważne, ile kto ma nóg? Grunt, że świetnie się razem bawimy i bardzo się lubimy...

Ojej, ale ze mnie gapa! Zapomniałam się przedstawić. Nazywam się Ela Kowalik i mam dziewięć lat. Kiedy byłam mała, chciałam zostać syreną, ponieważ kocham wodę. „Ciekawe,

jak syreny zarabiają na życie” – to pytanie zadał mi pewnego dnia mój tata i od tego momentu zaczęłam się zastanawiać nad zmianą planów życiowych. Tata ma na imię Marcin. Uwielbia podróże, jest świetnym kierowcą i największym na świecie pożeraczem książek.

Moja rodzina jest zupełnie zwyczajna, jak wiele innych: mama, tata, ja i pies. No, może tylko moja mama i nasz pies mogą się wydawać trochę niezwykajni, ponieważ nigdy się nie rozstają. Xirto jest bardzo mądry i dobry, bo przez cały dzień jej pomaga.

Moja mama ma na imię Ania. Tata mówi, że to kobieta z charakterem. Nie wiem dokładnie, co to znaczy, ale chyba chodzi o to, że jest zdecydowana i odważna. Jak sobie coś postanowi, to konsekwentnie dąży do



celu. Moim zdaniem mama jest po prostu kochana i... uwielbia nosić latem kapelusze.

### **Moja mama widzi, słuchając.**

Słyszy samochody, zanim wejdzie na ulicę, i decyduje, czy można przejść na drugą stronę. Wie, jak rozchodzą się dźwięki, i bezbłędnie rozpoznaje, czy przebywa w zamkniętym pomieszczeniu albo czy właśnie przechodzi obok jakiegoś budynku. Po głosie rozróżnia natychmiast wszystkie znajome osoby i... psy.

### **Moja mama widzi, dotykając.**

Stopami rozpoznaje płytki chodnikowe, krawężnik, asfalt na ulicy i schody. Rękami odnajduje drzwi do windy i poręcz w autobusie przed przyciśnięciem guzika przystanku na żądanie.

### **Moja mama widzi, czując zapachy.**

Wie, jak pachnie apteka, bar, sklep warzywny i drogeria. To właśnie te zapachy upewniają

ją, że znajduje się na właściwej drodze. Jeśli ich nie ma, to znak, że się zgubiła.

### **Moja mama widzi, zapamiętując.**

Rejestruje wszystkie elementy i informacje napotkane w drodze do pracy, do sklepu, na basen i do domu... Każda trasa ma swoją komnatę w Pałacu Pamięci. To wielka i niezwykle ważna budowla, która kryje się w głowie mamy. Mama otwiera jej drzwi nieskończoną ilość razy w ciągu dnia.

### **Moja mama straciła wzrok, kiedy była mała.**

Xirto to pies przewodnik, który pokazuje jej drogę, żeby nie zderzyła się z nikim ani z niczym. Jest odpowiedzialny za mamę, a ona za niego. Rozumieją się bez słów.

Mama twierdzi, że to cudowne uczucie, kiedy pies ją prowadzi i wspólnie omijają przeszkody. Są tacy, którzy chodzenie z psem przewodnikiem nazywają lataniem tuż nad powierzchnią

ziemi. Mama mówi, że to widzenie bez widzenia, bo Xirto jest jej oczami. Zaraz wam o tym opowiem, ale zacznijmy od początku...





## Dobra wiadomość

Tego dnia telefon zadzwieczał inaczej niż zwykle. Trochę radośniej, a może tajemniczo? Mama była właśnie w pracy. Siedziała przed komputerem i szukała w Internecie nowych książek do biblioteki, bo moja mama jest bibliotekarką.

– Dzień dobry! Czy to Anna Kowalik? Dzwonię z fundacji. Mamy dla pani psa – w telefonie rozległ się miły kobiecy głos.

– Dzień dobry! Naprawdę? – zapytała z niedowierzaniem mama. – Kiedy mogę go zobaczyć?

– Za miesiąc spotkamy się na kursie. Pozna go pani na miejscu. Prześlę wszystkie niezbędne informacje e-mailem.

– Za miesiąc? Jak ja wytrzymam cały miesiąc? – zmartwiła się mama, ale zaraz dodała: – Dziękuję! To fantastyczna wiadomość! Tyle czasu na nią czekałam... – Jej twarz rozjaśnił radosny uśmiech. – W takim razie do zobaczenia za miesiąc!

Złożyła w fundacji wniosek o psa trzy lata wcześniej i wreszcie się doczekała! Miała już za sobą badania lekarskie i rozmowy z psychologiem, aby jak najlepiej dopasować psa do jej wzrostu, budowy ciała i charakteru.

„Ojej, więc klamka już zapadła! Jaka szkoda, że nie zapytałam o jego imię lub przynajmniej o kolor...” – pomyślała, ale w tej samej chwili ktoś jej przerwał:

– Ładne rzeczy! – skomentował siedzący przy biurku obok szef. – A z kim to się pani umawia za miesiąc?

– To będzie mój nowy przyjaciel! A może ktoś więcej? – Uśmiechnęła się tajemniczo. – Pozna go pan już niedługo!

Przed wyjściem do domu pogładziła czule swoją starą, dobrą laskę i szepnęła do niej:

– Myślę, że wkrótce będziesz mogła przejść na zasłużony odpoczynek.

Miesiąc oczekiwania dłużył się niemiłosiernie, ale wreszcie nadszedł ten radosny dzień! Mama pojechała do ośrodka szkolenia psów osób niewidomych. Czekala właśnie w holu wraz z innymi szczęśliwcami, którzy mieli zamienić praktyczne, ale zupełnie bezduszne białe laski na czworonożnych przewodników, kiedy naraz rozległy się słowa:

– Czarny labrador, wiek: dwa lata, waga: trzydzieści trzy kilogramy, wabi się Xirto i marzy o poznaniu swojej przyszłej pani – Anny Kowalik.

– Xirto?? – zdziwiła się mama. – To bardzo osobliwe imię! Słyszę je po raz pierwszy w życiu.

– Xirto przez „X”, bo od tej litery zaczynają się imiona całego miotu szczeniaków, do którego należy. Przyznam się, że ja też nigdy wcześniej nie słyszałam tego imienia – odparła pani instruktorka.

Nie myślcie jednak, że mama poznała go w tym właśnie momencie. Nie, jeszcze nie wtedy... Po odczytaniu danych psów wszyscy



niewidomi udali się do swoich pokoi. Mama czekała niecierpliwie, wsłuchując się w kroki instruktorki, która kolejno przyprowadzała psy do ich nowych właścicieli. Aż wreszcie rozległo się pukanie do jej drzwi! Mamie serce zabiło mocniej z przejęcia. Drzwi otworzyły się i...

– Pani Aniu, przedstawiam najprzystojniejszego przewodnika tego szkolenia! Oto Xirto! Zostawiam was samych i biegnę po następne psy! – zawołała nieco zasapana instruktorka.

Pies wszedł nieśmiało do pokoju. Zupełnie nie wiedział, czego oczekiwać w środku.

– Xirto! – zawołała mama.

Zbliżył się do niej i zamachał ogonem, a ona go dotknęła. Jego sierść okazała się miękka i delikatna. Mama po raz kolejny wymówiła jego imię i naraz... poczuła ukłucie w sercu. To była miłość od pierwszego wejrzenia! W tym



właśnie momencie zakochała się w nim po uszy i wiedziała już, że to najlepszy pies na świecie!

Potem nastąpiły jeszcze trzy wspólne tygodnie w ośrodku szkolenia: wycieczki do miasta i za miasto, podróże metrem, wchodzenie i schodzenie po schodach, jazda ruchomymi schodami, zakupy, wyjścia do kina, korzystanie z autobusu i pociągu. Kiedy już nauczyli się robić razem tyle rzeczy, nadszedł wreszcie moment powrotu do domu. Mój tata już bardzo tęsknił za mamą.





## Nareszcie w domu!

– Zobacz, piesku, to nasz dom! – powiedziała mama, otwierając drzwi wejściowe. Xirto powoli przekroczył próg swojego nowego domostwa.

Mama zdjęła mu szorki (specjalne szelki z rączką, którą chwyta osoba niewidoma) i smycz, pokazała posłanie oraz miski z wodą i jedzeniem. Pachniało tutaj moją mamą, którą już dobrze znał po trzech wspólnych tygodniach szkolenia, więc szybko oswoił się z nowym otoczeniem.

Xirto przeczesał wszystkie zakątki domu, wylizał okruszki z podłogi w kuchni i położył się przy mamie, która siedziała w fotelu

ze swoją ulubioną książką brajlowską na kolanach. Postanowił od tego momentu już nie odstępować jej na krok. Chodził za nią jak cień przez cały czas. I to nie tylko wtedy, kiedy prowadził ją do autobusu czy do sklepu, bo to przecież była jego praca! Kiedy wstawiała w nocy do łazienki, ruszał za nią. Kiedy szła do kuchni, żeby zrobić śniadanie, dreptał posłusznie krok w krok.

– Oj, mój ty cieniu na czterech łapach! – mówiła mama, uśmiechając się do swojego wiernego przyjaciela.

A on podnosił wtedy swój mądry psi łeb, dotykał nosem jej ręki i machał ogonem.

Następnego dnia rano Xirto poznał sąsiadkę z pierwszego piętra, panią Jagielską, a w drodze powrotnej z biblioteki odwiedzili z mamą sklep warzywniczy, w którym kupowaliśmy zawsze świeże warzywa i owoce.